



The Holy See

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO

PRZEKAZANIE I ODCZYTANIE

BULLI OGŁASZAJĄCEJ JUBILEUSZ ROKU 2025

I DRUGIE NIESZPORY

ASYSTA PAPIESKA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Bazylika Świętego Piotra

Czwartek, 9 maja 2024 r.

[Multimedia]

Wśród śpiewów radości Jezus wstąpił do nieba, gdzie zasiada po prawicy Ojca. On – jak właśnie usłyszeliśmy – uwolnił nas od śmierci, abyśmy mogli stać się dziedzicami życia wiecznego (por. *1 P 3, 22*). Wniebowstąpienie Pana nie jest zatem oderwaniem się, oddzieleniem, oddaleniem się od nas, lecz jest wypełnieniem Jego misji: Jezus zstąpił do nas, abyśmy mogli wstąpić do Ojca; zstąpił, aby nas wywyższyć; zstąpił do głębin ziemi, aby niebo mogło otworzyć się nad nami na oścież. Zniszczył naszą śmierć, abyśmy mogli otrzymać życie, i otrzymać je na wieki.

To jest fundament naszej nadziei: Chrystus wstępując do nieba wnosi do serca Boga nasze człowieczeństwo, obciążone oczekiwaniami i pytaniami, „aby umocnić naszą nadzieję, że tam, gdzie jest On, Głowa i Pierworodny, my również, Jego członki, będziemy zjednoczeni w tej samej chwale” (por. *Prefacja o Wniebowstąpieniu*).

Bracia i siostry, to właśnie tę nadzieję, zakorzenioną w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał, chcemy wychwalać, przyjąć i głosić całemu światu w nadchodzącym Jubileuszu, który zbliża się wielkimi krokami. Nie chodzi o zwykły optymizm – można powiedzieć ludzki optymizm – ani

przelotne oczekiwanie związane z jakimś zabezpieczeniem doczesnym, nie, jest to rzeczywistość, która już się wypełniła w Jezusie, i która jest nam również dana każdego dnia, aż staniemy się *jedno* w objęciach Jego miłości. Nadzieja chrześcijańska – pisze św. Piotr – jest dziedzictwem niezniszczalnym i niepokalanym, i niewiedzącym” (1 P 1, 4). Nadzieja chrześcijańska podtrzymuje drogę naszego życia, nawet gdy jest ona kręta i męcząca; otwiera przed nami drogi przyszłości, gdy rezygnacja i pesymizm chciałyby uczynić nas więźniami; sprawia, że widzimy możliwe dobro, gdy zło wydaje się przeważać; nadzieja chrześcijańska napędza nas pogodą ducha, gdy serce jest obciążone porażką i grzechem; sprawia, że marzymy o nowej ludzkości i czyni nas mężnymi w budowaniu świata braterskiego i pokojowego, gdy wydaje się, że nie jest to warte trudu. To jest nadzieja, dar, który Pan dał nam przez chrzest.

Drodzy przyjaciele, przygotowując się poprzez Rok Modlitwy do Jubileuszu, wnieśmy nasze serca do Chrystusa, aby stać się *piewcami nadziei* w cywilizacji naznaczonej zbyt wielką beznadzieją. Naszymi czynami, słowami, codziennymi wyborami, cierpliwością zasiewania odrobiny piękna i dobroci, gdziekolwiek jesteśmy, chcemy opiewać nadzieję, by jej melodia poruszyła struny ludzkości i rozbudziła w sercach radość, rozbudziła odwagę, aby przyjąć życie.

Nadziei, bowiem, potrzebujemy, wszyscy jej potrzebujemy. Nadzieja nie zawodzi, nie zapominajmy o tym. Potrzebuje jej społeczeństwo, w którym żyjemy, często pogrążone wyłącznie w teraźniejszości i niezdolne do patrzenia w przyszłość; potrzebuje jej nasz wiek, który czasami wlecze się znużony w ponurości indywidualizmu i „biernej wegetacji”; potrzebuje jej stworzenie, poważnie zranione i oszpecone przez ludzki egoizm; potrzebują jej ludy i narody, które stoją w obliczu jutra pełnego niepokojów i lęków, podczas gdy arogancko trwa nadal niesprawiedliwość, ubodzy są odrzucani, wojny sieją śmierć, ostatni wciąż pozostają na dole listy, a marzenie o braterskim świecie może wydawać się złudzeniem. Potrzebują jej ludzie młodzi, często zdezorientowani, ale pragnący żyć w pełni; potrzebują jej osoby starsze, których kultura wydajności i odrzucenia nie potrafi już szanować i słuchać; potrzebują jej chorzy i wszyscy zranieni na ciele i duchu, którzy mogą doznać ulgi dzięki naszej bliskości i naszej trosce.

A także, drodzy bracia i siostry, nadziei potrzebuje Kościół, aby nawet wtedy, gdy doświadcza ciężaru trudu i kruchości, nigdy nie zapomniał, że jest Oblubienicą Chrystusa, umiłowaną wieczną i wierną miłością, powołaną do strzeżenia światła Ewangelii, posłaną, aby przekazywać wszystkim ogień, który Jezus przyniósł i zapalił na świecie raz na zawsze.

Nadziei, bowiem, potrzebuje każdy z nas: nasze niekiedy znużone i zranione życie, nasze serca spragnione prawdy, dobra i piękna, nasze marzenia, których nie może zgasić żaden mrok. Wszystko, w nas i na zewnątrz nas, woła o nadzieję i szuka, nawet o tym nie wiedząc, bliskości Boga. Wydaje nam się – mówił Romano Guardini – że nasz czas jest czasem oddalenia od Boga, w którym świat wypełnia się rzeczami, a Słowo Pana zanika; stwierdza on jednakże: „Ale jeśli nadejdzie czas – a nadejdzie, po przezwyciężeniu ciemności – w którym człowiek zapyta Boga: «Panie, gdzie wtedy byłeś?», to znów usłyszysz odpowiedź: «Bliżej was niż kiedykolwiek!». Być

może Bóg jest bliższy naszym czasom zlodowacenia niż barokowi z przepychem jego kościołów, średniowieczu z obfitością jego symboli, wczesnemu chrześcijaństwu z jego młodzieńczą odwagą w obliczu śmierci. [...] Ale oczekuje On [...], że pozostaniemy mu wierni. Z tego może zrodzić się wiara nie mniej ważna, a może nawet czystsza, w każdym razie bardziej intensywna niż kiedykolwiek była w czasach wewnętrznego bogactwa” (R. Guardini, *Accettare se stessi*, Brescia 1992, 72).

Bracia i siostry, niech Pan zmartwychwstały, który wstąpił do nieba, da nam łaskę ponownego *odkrycia* nadziei – odkrycia nadziei! – *głoszenia* nadziei, *budowania* nadziei.